



POLSKA MACIERZ SZKOLNA

MIESIĘCZNIK TOW. POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ
POŚWIĘCONY SPRAWOM OŚWIATY I WYCHOWANIA

O POTRZEBIE SPOŁECZNO-PRYWATNEJ ORGANIZACJI PRACY OŚWIATOWEJ W POLSCE.

Jakkolwiek na obszarze wielu dzisiejszych społeczeństw cywilizowanych władza państwowa od bardzo dawnych czasów wykazywała tu i owdzie pewne wpływy na rozwój oświaty obywateli, to jednak opieka nad potrzebami kulturalno-oświatowymi aż do końca wieku XVIII była przedmiotem prawie wyłącznie usiłowań prywatnych i skupiała się głównie dokoła ognisk życia kościelnego.

Rzecz znamienna, że nawet rewolucja francuska, która wszakże sięgała po ujęcie i przekształcenie wszystkich dziedzin życia społecznego i która gorliwie szukała sposobów utrwalenia nowych pojęć moralnych i politycznych nowego obywatela,—nawet rewolucja francuska nie zwróciła uwagi na organizację oświaty przez władzę państwową.

Na drogę państwowego rozwiązania sprawy oświatowej, o ile mi wiadomo, pierwszy wkroczył Sejm polski przez powołanie w r. 1773 głośnej Komisji Edukacyjnej. Stało się to pod naciskiem niesłychanych klęsk politycznych, wobec groźby ostatecznej utraty niepodległości politycznej Ojczyzny, a głównie bodaj pod wpły-

wem potężnego czynnika zewnętrznego w postaci bulli papieskiej, rozwiązującej zakon Jezuitów i wskazującej użycie ich majątków na zakłady dobroczynne i oświatowe; wątpić bowiem należy, czybyśmy się już wtedy byli poważyli na tego rodzaju krok kosztem dobrowolnych ofiar majątkowych.

Tam jednak, gdzie podobnych, jak w Polsce, warunków pobudzających nie było, sprawy oświatowe długo jeszcze spoczywały w rękach prywatnych. Stany Zjednoczone ostatecznie uregulowały szkolnictwo dopiero w r. 1864, Anglja — w r. 1870, Japonja — w r. 1872, Szwajcarja — w r. 1874, Francja — w r. 1882, Belgja — w r. 1884 i t. d. Państwowe rozwiązanie sprawy w pierwszej połowie wieku 19-go spotykamy jedynie w niektórych państwach niemieckich.

Zaznaczam jednak z naciskiem, że aczkolwiek dzisiaj wszystkie państwa ujęły sprawę oświaty w ręce administracji rządowej, uregulowały ją, jak się to zwykle mówi, to jednak stopień tego ujęcia nie wszędzie jest jednakowy i ujęcie to w wielu wypadkach jest tylko pozorne. Rządy doświadczone, ostrożne, nie mające o swojej sile pojęcia przesadnego, pracujące szczerze w łączności z czynnikami obywatelskimi zdają sobie jasno sprawę z dopuszczalnego ze względu na dobro sprawy zakresu swoich wpływów i pomimo form zewnętrznych, pomimo terminologii urzędowej — pozostawiają nadal sprawę oświaty w rękach czynnika najbardziej zainteresowanego — to jest w rękach samego społeczeństwa i to tak pod względem treści i sposobu nauczania, jak pod względem wyposażenia szkoły w środki materialne.

Taką organizację, pozornie tylko państwową w gruncie zaś rzeczy społeczno-prywatną wyhodowały i rozwinęły przedewszystkiem Stany Zjednoczone.

Wszak kraj ten, wzór stosunków demokratycznych, nie posiada nawet urzędu ministerstwa oświaty w europejskiem znaczeniu. W państwie autonomiczne stany, w stanach autonomiczne gminy, gdzie znowu autonomiczne okręgi szkolne korzystają z niesłuchanie szerokiej autonomji — aż do własnego programu szkolnego nauczania, aż do wyboru własnego inspektora szkolnego aż

do samoopodatkowania odpowiednio do wymagań chwili... Wszak w takich warunkach mówi się właściwie o organizacji państwowej tylko przez pewnego rodzaju konwenans życiowy, przez analogję, — podobnie jak dzieli się poszczególne stany na hrabstwa, pomimo, że w nich nigdy hrabiowie nie istnieli. W istocie to organizacja społeczna, czy społeczno-prywatna, nie mówiąc już o tej części nauczania, która nawet na gruncie amerykańskim nosi nazwę prywatnej, to znaczy istniejącej i pracującej bez zupełnego udziału elementów państwowo-publicznych i nie napotykającej pomimo tego na żadne przeszkody.

Z drugiej strony taką samą w istocie organizację zachowała Anglja, ta Anglja pomawiana zawsze o konserwatyzm, o zacofanie. I oto pod wpływem takich pracowników społeczno-oświatowych jak Raiks, Bell, Lancaster, Stuart powstały liczne i wielkie stowarzyszenia prywatne, które powołały ze swej strony setki zakładów oświatowych przeróżnego typu; za ich sprawą zapal ogarnął już w pierwszych latach 19-go wieku cały naród, od nędzarzy do bogaczy, od analfabetów robotników fabrycznych i chłopów do najwyższych uczelni w Cambridge i Oxford; posypały się miljonowe ofiary, a co najcięższe siły naukowe ujmują swoje tematy w 12, w 6, a nawet w 3 wykłady, które rozniecają światło wiedzy w setkach ognisk ludowych, w dziesiątkach tysięcy spragnionych wiedzy dusz. Dość powiedzieć, że w jednym sezonie r. 1889/90 powszechne wykłady uniwersyteckie miały przeszło 42 tysiące słuchaczy, pracujących według określonego systemu pod kierownictwem wybitnych przedstawicieli nauki. Nie mówiąc już o uniwersytetach, całe szkolnictwo powszechne i średnie, oparte na systemie premij i zapomóg państwowych, w istocie posiada charakter organizacji społecznej i słusznie za takie uchodzi w oczach całego narodu angielskiego.

Japonja po mistrzowsku naśladowująca najlepsze wzory w każdej dziedzinie życia, już parokrotnie zmieniała swój stosunek do organizacji nauczania. Z początku poszła śladem Stanów Zjednoczonych, później przerzuciła się na stronę Niemiec, obecnie je-

dnak, sądząc z danych, odnoszących się do lat ostatnich, znowu przechyla się ku systemowi obu państw anglo-saskich.

W sprawozdaniu państwowem za rok 1920/21 znajdujemy wskazówkę, że w kraju tym istnieje 14 uniwersytetów, utrzymywanych ze źródeł prywatnych. „Jest to zjawisko pocieszające — mówi rzeczzone sprawozdanie — że chwalebny zwyczaj Europy i Ameryki przyjmuje się i w Japonji. Niezależnie od tego, że całe uniwersytety i inne instytucje oświatowe zawdzięczają swój byt ofiarności publicznej, spotykamy się coraz częściej ze znacznymi darami osób pojedynczych.“ Dodać należy, że w r. 1918 i 1919 dary te wyniosły przeszło 15 milionów jenów. Ażeby wreszcie uwydatnić stosunek, jaki oddawna się zaznaczył ze strony władz państwowych do czynników społecznych na polu oświaty, pozwolę sobie przytoczyć słowa dekretu, wprowadzającego nauczanie powszechne w tem państwie. Mówi on: „Do tego czasu osoby, poświęcające się nauce, czekały, aby o ich wykształceniu myślało państwo. To pogląd zgoła mylny, jakkolwiek oparty na wieloletniej przeszłości. Dziś każdy człowiek powinien się starać zdobyć wiedzę własnym wysiłkiem.“

Oświata we wszystkich tych państwach kwitnie, potęgą gospodarczą zadziwia swoim rozmachem, równowaga społeczna budzi zawiść. Krótko mówiąc — są to trzy państwa, które zagarnęły dzisiaj panowanie nad światem,

Inaczej się dzieje, gdzie państwo w błędnem poczuciu swej wszechpotęgi sięga w dziedzinę organizacji życia oświatowego zbyt głęboko, zbyt samowładnie, gdzie odsuwa się od współdziałania czynnik obywatelski. W takich warunkach — nawet gdy administracja państwowa posiada ku temu odpowiednią sprawność — jak np. w Niemczech — wcześniej czy później musi nastąpić zubożenie ogółu na sprawy oświaty, musi zanikać wśród samego społeczeństwa poczucie potrzeby pewnej samostarczalności, samopomocy, ofiarności publicznej, zanik woli zbiorowej i umiejętności zbiorowej pracy, a wreszcie zdolności do obrony swej odrębności duchowej, niezależnie od warunków miejsca i czasu, niezależnie od stanu organizacji państwowej.

Byłoby wielką przesadą twierdzić, że np. w Niemczech zbytnia ingerencja władz państwowych zupełnie zabiła działalność społeczno-prywatną na polu szerzenia oświaty. Wiemy, że i tu istnieją różne stowarzyszenia prywatne, które oddają narodowi niemieckiemu nieocenione usługi, że i tu płyną prywatne ofiary materialne od obywateli; ale patrząc na sprawę ze stanowiska porównawczego, twierdzenie powyższe możemy poprzeć wymownymi faktami.

Oto wspomniałem o rozwoju t. zw. uniwersytetów ludowych i wogóle wyższego szkolnictwa w Anglii. Kiedy ruch ogarnął już w tej czy innej postaci Danję, Szwecję, Norwęgję, a nawet Finlandję oraz Stany Zjednoczone, nie mógł, oczywiście, ujść uwagi społeczeństwa niemieckiego. Jakoż około 1890 r., po długim namyśle, profesorowie uniwersytetu berlińskiego wystąpili do senatu akademickiego o zorganizowanie wyższych kursów popularnych; ale przedewszystkiem złożyli podanie do ministerjum oświecenia o roczną subwencję w sumie 15 tys. marek. Prasa przyjęła to zamierzenie z niechęcią i niedowierzaniem, publiczność z obojętnością. Nic dziwnego, że wobec takiego stanowiska opinii publicznej senat dał odpowiedź odmowną.

Przykładów wymownych może nam dostarczyć Rosja, Austria, a częściowo, niestety, nawet Francja.

W Polsce, jak już powiedziałem, odczucie potrzeby organizacji oświaty datuje się od czasów pierwszego rozbioru. Droge do zaspokojenia tej potrzeby zastosowano oryginalną i teoretycznie niezmiernie słuszną w postaci „Ustaw dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzplitej przepisanych.“ Ustawy te związały stan nauczycielski w jedno wielkie bractwo, w „zakon rycerski do walki z ciemnotą“, jak się wyraża jeden z badaczy ówczesnych wypadków. Idea wielka, ale tkwił w niej zasadniczy błąd: nie odpowiadała warunkom chwili. Tworzono zakon bez zakonników, boć ich było niezmiernie mało, osobiście gdy się miało na myśli szkołę i świecką i obejmującą ogół obywateli.

Postawiono tu wprawdzie wielki na owe czasy krok naprzód: oto wezwano świat nauczycielski do służenia ojczyźnie, nie rzado-

wi, nie uderzono jednak na alarm, nie uniano obudzić powszechnego ducha ofiarności społecznej, nie wywołano współdziałania co oświeceńszych obywateli, jako najbardziej zainteresowanych, jako służących również Ojczyźnie, ale służących zarazem sobie i swoim najbliższym.

Po tej świetnej próbie organizacja państwowa przeszła później w ręce nam wrogie, a prywatna przybierała w różnych dzielnicach różne formy, ale oczywiście nie mogła nam dać tego, co dała innym narodom.

Dziś w odnowionem państwie stajemy do pracy wobec olbrzymich niedoborów pod względem kulturalno-oświatowym, zapóźnieni, nieprzygotowani, a co najgorsza, bez jasnej myśli przewodniej co do drogi, którą na przyszłość wybrać należy.

Młoda nasza administracja państwowa, zapatrzona we wzory głównie niemieckie, gdzie opieka państwowa istotnie może poszczycić się dużem powodzeniem, chętnie skupia całą pracę oświatową w swoich rękach. Ciała ustawodawcze, działające w atmosferze powojennego podniecenia społecznego, nie dość jasno zdają sobie sprawę z trudności gospodarczych, w jakich się cały kraj znajduje, i zbyt pochopnie składają na barki rządu ciężary ponad jego siły.

Ztąd się zrodził znany art. 119 naszej konstytucji, który każdemu obywatelowi daje szkołę bezpłatnie i w dodatku dla uczni wyjątkowo zdolnych a niezamożnych obiecuje stypendja na utrzymanie w zakładach średnich i wyższych.

Nie trzeba chyba długo dowodzić, że wobec braku wykwalifikowanych sił nauczycielskich, wobec braku budynków szkolnych, wobec kolosalnych potrzeb w zakresie obrony kraju, komunikacji, reform społecznych, treść tego artykułu jest niewykonalna. Ośmielę się powiedzieć więcej: artykuł ten w naszych warunkach jest wprost szkodliwy, każe bowiem oczekiwać od państwa tego, czego państwo dać nie może, wywołuje rozczarowanie, rozgoryczenie, a zarazem zabija inicjatywę prywatną.

Może tu wywierają wpływ i zaburzenia natury gospodarczej; ale z wielu stron daje się słyszeć, że właśnie dzięki tym daleko

idącym obietnicom ze strony państwa, prywatna oświatowa napotyka w ostatnich latach na olbrzymie trudności.

Spółeczeństwo bowiem nie zdaje sobie sprawy, że najlepiej pojęta ingerencja państwa zawsze obejmowała jednak tylko niektóre działy nauczania i nigdy nie mogła wystarczyć wszystkim potrzebom oświatowym ludności. Nauka bowiem jest bezbrzeżna, przedmioty nauki niezmiernie rozmaite, wiek pożądający nauki nigdy nieokreślony, warunki wymagające natężenia nauczania w tym czy innym zakresie, na tej czy innej zagrożonej placówce do przewidzenia niezmiernie trudne. Do pokonania przeto wszystkich trudności, do ogarnięcia wszystkich zagadnień maszyna administracyjna nigdzie się nie nadaje, jako zamało giętka, działająca w sposób zbyt szablonowy. Administracja państwowa musi iść zawsze za życiem, musi ujmować w pewne formuły ustawowe to, co tworzy samo życie, z życia musi czerpać swoje soki, swoją siłę i wartość.

Jeżeli przeto chcemy, aby władze rządowe pracowały w kierunku naszych życzeń i ideałów, to musimy się organizować u dołu, musimy wytwarzać pożądany dla nas nastrój opinii publicznej, a wierzę, że państwo pójdzie za nami, jak szło u innych narodów.

Zaś władze państwowe nie tylko nam przeszkadzać nie powinny, ale przeciwnie powinny wyzyskać organizację prywatno-społeczną dla własnego interesu tam, gdzie same bezpośrednio oddziaływać nie mają możliwości, gdzie chcąc nie chcąc muszą zachowywać ściśle przepisy prawa, zasady lojalności wobec wszystkich obywateli.

Przedewszystkiem czynniki urzędowe nie mogą się zbytnio wtrącać do spraw wyznaniowych na gruncie szkolnictwa. Tymczasem społeczeństwo na te sprawy obojętnie patrzeć nie może. Wprawdzie nie posiadamy, na szczęście, takiej różnorodności wyznań, jak np. Anglja, Niemcy, Ameryk, niemniej jednak musimy być przygotowani na pewne tarcia międzywyznaniowe na gruncie szkolnym i wynikające stąd konieczności zakładania prywatnych szkół wyznaniowych.

Ze sprawą wyznania wiąże się u nas drażliwa sprawa rasy.

Poza Stanami Zjednoczonymi posiadającymi duży odsetek murzynów, sprawa ta nigdzie może na świecie nie jest tak zaogniona jak w Polsce — z powodu skupienia dużej ilości żydów.

Cokolwiekbyśmy w tej sprawie chcieli i mogli powiedzieć, nie ominiemy faktu, że żydzi to rasa odrębna, inaczej się rozwijająca, wcześniej dojrzewająca, niż dzieci aryjczyków. Tego rodzaju różnica przy wspólnem obcowaniu na gruncie szkolnym odbija się na dzieciach chrześcijan w sposób bezwzględnie szkodliwy i musi prowadzić do organizowania szkolnictwa dla przedstawicieli różnych ras w sposób różny, czego samo państwo podjąć się nie może bez głosu społeczeństwa.

Na konieczność organizacji prywatnej wskazują dalej względy narodowościowe. Wprawdzie dzisiaj w atmosferze radykalistycznej względów i przywilejów dla poszczególnych narodów prawie się nie uznaje, jednak społeczeństwo polskie, nie chcąc dobrowolnie wydawać wyroków śmierci na swoich przedstawicieli, rozrzuconych pośród żywiołów niepolskich, nie może obojętnie patrzeć na skutek prawa, które pozwala nam zakładać polską szkołę publiczną dopiero przy liczbie dzieci wynoszącej 40, zaś przy liczbie mniejszej zniewała dzieci nasze do korzystania ze szkoły, prowadzonej w języku obcym.

W takich warunkach stanu posiadania polskiego żywiołu w Państwie Polskiem pomnażać się nie będzie. Przeciwnie — w dalszym ciągu będą nas zalewały kresy, te kresy, które rozrosły się na naszym obszarze etnograficznym właśnie wtedy, kiedyśmy mieli ręce skrępowane i usta zakneblowane i kiedy żywioły, głoszące dziś u nas zasadę absolutnego równouprawnienia — o tej zasadzie nie pamiętały.

Aby zdać sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie nam grozi z tej strony, dość przypomnieć sobie wynik ostatnich wyborów do naszych ciał prawodawczych, dość przytoczyć dane statystyczne, które stwierdzają, że żywioł polski stanowi w państwie jakoby tylko jakieś 65% ogółu ludności.

Nie dość tego. Podczas gdy wewnątrz państwa toczy nas rak mniejszości narodowościowych, otoczonych traktatową opieką wro-

gich nam czynników międzynarodowych, znaczne odłamy naszego narodu pozostały poza granicami własnego państwa i idą na najniezawodniejszą zagładę.

Te dwa ostatnie fakty poglądowo ilustruje nam porównanie granic naszego obszaru etnograficznego z granicami państwa.

Dla każdego z nas jest rzeczą zrozumiałą, że władze państwowe — bez względu na to, w czyich pozostają rękach — potrzeb całości narodu nie obejmą, gdyż na to nie pozwolą względy natury politycznej. Nikt nie może jednak zabronić niesienia pomocy na wszystkich zagrożonych placówkach ze strony samego społeczeństwa, które obowiązek swój spełnić musi, jeżeli nie chce zasłużyć na przekleństwo następnych pokoleń.

A ileż to wreszcie roboty leży odłogiem na obszarze tej naszej najczystszej, najbardziej zwartej bryły etnograficznej!... Już nie mówię o tem, że dziś pod względem rozwoju kultury jesteśmy opóźnieni o lat kilkadziesiąt; ale należy mieć na widoku, że im więcej szkół powstawać będzie tą czy inną drogą, im dalej będą się posuwały reformy społeczne, ograniczające godziny pracy, wiek robotnika fabrycznego i t. d., tem natarczywiej będą nam się narzucały potrzeby dostarczania godziwej rozrywki, zakładania czytelní, bibliotek, muzeów, kursów uzupełniających i wszystkich tych urządzeń, z których dzisiaj korzystają obywatele krajów przodujących w oświacie. Oświata działa jak narkotyk: im dłużej go się używa, tem w większej dawce go się potrzebuje.

I właśnie organizacja prywatna jest nieraz po to potrzebna w naszych warunkach, aby tę pierwszą dawkę żądzy oświatowej zaszczerpić, aby odegrać rolę fermentu, pod którego działaniem uspione środowisko zaczyna tworzyć nowe formy, dążyć do nowego życia, pożądać nowej strawy dla ducha i pomnażać wydajność usiłowań.

Chcąc tę wydajność wzmocnić i przyspieszyć musimy w możliwie krótkim czasie opracować szczegóły metody organizacji. W tym względzie pewne kroki dają się już zauważyć w pracy Zarządu Głównego P. M. S. i znajdują swoje odbicie w złożonem przezeń sprawozdaniu. Nie chcę przeto tematu swego obciążać

tymi szczegółami. Pragnąłbym atoli zwrócić myśl w stronę zasad najogólniejszych i potrzeb na naszym gruncie najpilniejszych.

Rozumiem, że na obszarze całego państwa istnieć będą różne organizacje oświatowe ze względu na różnice ideowe, jakie im będą przyświecały. Wszędzie i zawsze dawało się zauważyć pewne współzawodnictwo pomiędzy t. zw. kierunkiem postępowym a zachowawczym; nie uniknie tego i naród polski. Ale za wszelką cenę musimy dążyć do zcalenia działalności tych organizacji, które opierają się na tych samych podstawach ideowych. Dotąd nie zharmonizowały one swej pracy tylko dzięki jakiejś inercji, jakiegoś bezwładowi, w który nas wepchnęły rządy trzech byłych zaborców i w którym nas utrzymuje mimowolne przywiązanie do tradycji dzielnicowych. Takie zcalenie ułatwi pracy oświatowej zużytkowanie sił ludzkich i środków materialnych, wprowadzi do niej celowość i jedność planu, zjedna jej niezbędne zaufanie ze strony możliwie szerokich kół społeczeństwa, nie mówiąc już o tem, że będzie potężnym czynnikiem zacierającym dotychczasowe granice różnych zaborów. O ile mi wiadomo, kroki w tym kierunku są już rozpoczęte, ale musimy nad sprawą czuwać bezustannie, aby znowu nie poszła w odwłokę.

Drugą sprawę ogólnej natury widzę w konieczności ześrodkowywania pracy oświatowej w organizacjach specjalnie ku temu powołanych. Prawda, nieraz trudno przeprowadzić dokładnie granicę pomiędzy działalnością kulturalno-oświatową a działalnością polityczną. Jednak boję się, że powaga pracy oświatowej zawsze będzie narażona na obniżenie, skoro ta praca będzie pobocznie uprawiana przez organizacje o charakterze specjalnie politycznym. Tło polityczne będzie nas zawsze dzieliło w stopniu o wiele większym niż praca oświatowa w ścisłym znaczeniu i już ten jeden wzgląd powinien przemawiać za zasadą podziału pracy. Zresztą na każdym polu musi nam przyświecać jedynie racjonalna metoda pracy, polegająca na spółdziałaniu i specjalizacji.

Wreszcie jakakolwiek będzie organizacja zasadnicza, nigdy nie da ona pożądaných wyników, jeżeli nie będzie w niej brał udziału szeroki ogół przez swoje urządzenia miejscowe, przez od-

świeżanie sił i energii zarządów centralnych swoją myślą ożywczą, swoim współdziałaniem materialnem, przez zamianę ludzi zużytych, wyczerpanych nowymi siłami umysłowymi i moralnemi.

Tu musi nastąpić mobilizacja powszechna, bo i pracy coniemniara.

Niechajże po wiekowej niewoli w odrodzonym państwie powstanie na nowo ów świetny zakon rycerski do walki z ciemnotą, który powołano do życia za czasów Komisji Edukacyjnej; ale niechaj doń wstępują nie same władze państwowe, nie sam nawet świat nauczycielski, lecz niech go wypełnią wszystkie warstwy społeczne, wszystkie utajone w nich siły, bo tu idzie o moc, o byt i o przyszość całego narodu.

DR. ANTONI RZĄD.

KATALOG ROZUMOWANY

WYDAWNICTW „KSIĘGARNI POLSKIEJ“ P. M. S.

W OPRACOWANIU PROF. KAZIMIERZA KRÓLA.

(Ciąg dalszy.)

39. Wóycicki Aleksander ks. prof. **Potęga przykładu.** 1921. Str. 15.

Widząc groźny upadek moralny naszego społeczeństwa, spowodzony przez długotrwałą wojnę, ale wierząc w jego siłę żywotną, autor zastanawia się nad jednym z potężnych środków do odrodzenia, jakim jest dobry przykład. Mówi przeto o wzajemnem oddziaływaniu na siebie ludzi w społeczeństwie, o znaczeniu jednostki w społeczeństwie, o wpływie dobrego przykładu i o konieczności dobrego przykładu u nas, — ilustrując treść rozumowania paru opowiadaniem.

Jest to poważnie napisana rozprawka, w której można wziąć materiał np. do przystępniej wypowiedzianej pogadanki dla dorosłych.

40. Zielczak J. dr. Jak karmić i pielęgnować niemowlęta. 1921. Str. 32.

Co robić natychmiast po narodzeniu się niemowlęcia? po czem można poznać zdrowe niemowlę? karmienie naturalne; jak się powinna zachowywać karmicielka? karmienie sztuczne, mięszone; jak karmić dziecko od 10 miesięcy do 2 lat? jak pielęgnować skórę dziecka? jak ubierać

dziecko? pokój dziecka; jak dziecko powinno leżeć, spać? meble, naczynia, zabawki dla dziecka; kiedy pozwolić dziecku chodzić? kiedy dziecko może wychodzić na powietrze? jak rozwijać umysł niemowlęcia? co robić przed przybyciem lekarza? jakich przesądów, jakich błędów należy unikać w pielęgnowaniu dzieci? — oto nagłówki rozdziałów, wskazujące, jak wyczerpująco autor opracował przedmiot. Należy też zaznaczyć, że nie poprzestając na radach i wskazówkach pozytywnych, omawia ona także rozpowszechnione przesady i błędy, a więc trzyma się trafnej metody nauczania.

Książeczka napisana jest jasno i przystępnie.

41. Zielonka M. dr. Samodzielność i jej znaczenie wobec przewrotów społecznych. 1919. Str. 22. (Z funduszu wydawniczego im. Braci Lutosławskich przy Polskiej Macierzy Szkolnej).

Na każdy przewrót społeczno-polityczny składają się: akcja burząca i akcja twórcza; i jedna i druga musi się odbywać według pewnego programu. Przewrót może być: celowy, jeżeli się uwzględnia interesy całego społeczeństwa, albo bezcelowy — w interesie tylko części społeczeństwa. Stanowisko jednostki względem przewrotu bywa bierne lub czynne. Jednostki tworzą stronnictwa, zwalczające się wzajemnie. Środkiem do zjednywania jednostek dla stronnictwa bywa oświecanie (uświadamianie) albo agitacja; lepszym jest oświecanie i tego używają dążący do prawidłowego przewrotu. Samodzielne myślenie składa się z analizy (rozbioru) i syntezy; wtedy myślenie jest istotnie twórczem, t. j. prowadzi do trafnych wniosków. Samodzielność myślenia wyrabia się przez oświecanie, nie agitację. Pobudki i cele agitacji są sprzeczne z rzeczywistym dobrem społeczeństwa. Zaprowadzić dobry ustrój społeczny można tylko tam, gdzie jest polityczna niezależność narodu, stanowiącego większość w społeczeństwie. Celowy więc przewrót społeczny musi uwzględniać sprawę niezależności narodu. Tak jest na Zachodzie. Uczucia narodowe opierają się na miłości; nienawiść jest uczuciem antyspołecznym. Brak uczuć narodowych zaszczepiają jednostki obce narodowi; nie chodzi im więc o oświecanie ogółu. Tylko samodzielne myślenie może zabezpieczyć od zboczeń z drogi prowadzącej do szczęścia społecznego.

Oto streszczenie zasadniczych myśli, wyłożonych w tej książeczce w sposób ściśle naukowy i zwięzły. Należy ją studjować gruntownie, zastanawiając się nad każdym łustępem. Rozumnemu oświatowcowi dostarcza ona cennego materiału do rozwinięcia w formie popularnej pogadanki lub odczytu.

OKÓLNIK ZARZĄDU GŁÓWNEGO P. M. S. DO ZARZĄDÓW KÓŁ POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ.

Celem otrzymania bliższych danych o życiu Kół Polskiej Macierzy Szkolnej, o ich pracach i zamierzeniach, Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej prosi Zarządy Kół o nadesłanie następujących informacji:

- 1) kiedy odbyło się Zebranie Walne w r. 1922, względnie 1923. O ile Zebranie Walne nie odbyło się w tym czasie, należy je bezzwłocznie zwołać.
- 2) wykazu imiennego członków Zarządu Koła;
- 3) programu prac oświatowych Koła na rok 1923/24, opracowanego przez Zarząd. Nadmieniam, że program pracy Kół, winien uwzględniać przede wszystkim oświatę pozaszkolną, prowadzoną w siedzibie Koła i w okolicy (organizowanie Czytelni Macierzy), a następnie prowadzenie szkół, kursów i warsztatów zawodowych.

Wiadomości tych oczekuje Zarząd Główny w terminie do 15 października 1923 r.

Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej.

OKÓLNIK MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO DO KURATORJÓW OKRĘGÓW SZKOLNYCH W SPRAWIE UDZIELANIA SAL SZKOLNYCH NA CELE OŚWIATOWO-KULTURALNE.

W związku z okólnikiem z d. 23 lutego 1922 r. L. 332/22/O. P. w sprawie udzielania lokali szkolnych w szkołach państwowych, lub publicznych dla prac oświaty pozaszkolnej (Dz. U. Min. W. R. i O. P. z dnia 16 kwietnia 1922 r. № 13/82, poz. 129), postanawiam w sprawie udzielania sal szkolnych na inne cele oświatowe, co następuje:

I. Na cele, nie mające charakteru ściśle kulturalno-oświatowego, a więc na zabawy towarzyskie, przedstawienia, zebrania polityczne, lokali szkolnych nie można bezwarunkowo udzielać.

Nie podlegają temu zakazowi takie zabawy, uroczystości i przedstawienia, które są urządzone przez samą szkołę w celach wychowawczych dla dziatwy szkolnej; dziatwa może, oczywiście przybyć na nie w towarzystwie rodziców, opiekunów lub krewnych.

II. Na cele kulturalno-oświatowe, jak odczyty i wykłady, wystawy i kursy oświatowe, urządzone staraniem instytucyj oświatowych, można udzielać sal szkolnych wtedy, gdy zapewnione jest bezpieczeństwo publiczne, nieuszkodzenie sal i urządzeń szkolnych, jako też gdy charakter zgromadzenia, względnie treść zamierzonego odczytu, wykładu i t. d. wyłącza jakiegokolwiek cele polityczne.

III. Ogólnego pozwolenia na użycie sal szkolnych w wypadkach, wymienionych w ustępie II, udziela co do szkół powszechnych danego powiatu Inspektor szkolny, co do szkół średnich — Kuratorjum. W szkołach zawodowych udziela pozwolenia na jednorazowe użycie lokalu szkolnego Dyrektor, wzgl. Kierownik szkoły i zawiadamia o tem swą bezpośrednią władzę. Pozwolenia na kilkakrotne lub perjodyczne udzielanie lokalu szkolnego na wyżej wymienione cele udziela Kuratorjum, wzgl. Ministerstwo w wypadkach, gdy szkoła zawodowa wyjęta jest z pod kompetencji Kuratorjum i podlega Ministerstwu, jako władzy II instancji. O udzieleniu pozwolenia w szkołach powszechnych jest obowiązany Inspektor szkolny zawiadomić zawsze Kuratorjum. W wypadkach wątpliwych należy się zwrócić przed udzieleniem pozwolenia do Kuratorjum, które ostatecznie rozstrzyga.

Wobec tego mają instytucje oświatowe, starając się o uzyskanie sal szkolnych w powiecie, o ile chodzi o szkoły powszechne, lub okręgu szkolnym, o ile dotyczy sal szkolnych w szkołach średnich, zwracać się do Inspektora szkolnego, względnie Kuratorjum, przyczem muszą się wykazać zezwoleniem Władz administracyjnych, stwierdzającym, że wszystkie przepisy, wymagane w takich wypadkach, zostały wypełnione. W ogólnem zezwoleniu, udzielonem przez Inspektora, względnie Kuratorjum, należy zaznaczyć, że nie oznacza ono, iż sala szkolna musi zawsze i bezwarunkowo być oddaną do użytku, o tem bowiem, czy można będzie to w danej szkole uczynić, zadecyduje Kierownik, względnie Dyrektor szkoły, jako odpowiedzialny za stan i porządek w budynku szkolnym i jako jedyny, który może rozstrzygnąć, czy w danej chwili sala szkolna może być na inny cel, a nie szkolny, oddana.

O jednorazowe uzyskanie sal szkolnych w szkołach zawodowych mają się zwracać instytucje oświatowe do Dyrektora szkoły, do Kuratorjum

zaś, względnie Ministerstwa — o kilkakrotne lub perjodyczne uzyskanie sal szkolnych.

IV. Kierownik szkoły powszechnej, względnie Dyrektor szkoły średniej, po wykazaniu się przez przedstawiciela instytucji oświatowej ogólnem pozwoleniem Inspektora szkolnego, względnie Kuratorjum, udziela ewentualnie sali pod warunkiem, że będzie ona po użyciu doprowadzona do całkowitego porządku staraniem instytucji oświatowej, która prosi o udzielenie sali. W razie odmowy Kierownika lub Dyrektora, może instytucja oświatowa odwołać się do Inspektora szkolnego, względnie do Kuratorjum.

Opłat za zużycie lokalu szkolnego nie można pobierać z wyjątkiem zwrotu kosztów za światło, opał i usługę.

Przy udzielaniu zezwolenia należy zawsze mieć na uwadze, żeby normalny tok nauki szkolnej nie poniósł przez to szkody.

Warszawa, dnia 28 kwietnia 1923 r. (L. 1240/23 S.)

Kierownik

Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

(—) *J. Mikułowski-Pomorski.*

KRONIKA.

Koło P. M. S. w Nalibokach. Podajemy w przedruku ustępy artykułu, zamieszczone w № 208-m „Rzeczypospolitej“, wyd. por. p. t. „Z wycieczek. Na Białorusi.“ Ustępy poruszające działalność Polskiej Macierzy Szkolnej na Kresach.

„...Posłuchajmy, co mówią:

— Panie, pan niema pojęcia, jak tu, w takim zapadłym kącie, w takiej dziurze, życie pulsuje, wre. Mamy tu dwa ogniska: Wołożyn i Naliboki. Wołożyn, miasto powiatowe, gniazdo pracy wrogiej. Oparli się w niem baptyści. Wieś z łatwością zmienia religję prawosławną na nowy obrządek „amerykański“ baptystów.

Inaczej jest w Nalibokach. W najbardziej widocznem miejscu, na płocie, koło szkoły, przyklejono wielki afisz. Zapowiada się zabawa ludowa. W okolicy poruszenie. W dzień festynu sala przepełniona, tłumy publiczności. Pierwszy żywy obraz objaśnia z kim mamy do czynienia.

Bardzo urodziwa niewiasta z elementarzem w ręku, bardzo dużo bengalskich ogni, u nog bardzo dużo wyciągniętych rąk dziecinnych i starych, zoranych pracą. W górze napis: „Oświata ludu dokona cudu“. Oczywiście Polska Macierz Szkolna. Ona to dzięki nad wyraz wyrobionemu

i dzielnemu Zarządowi Koła P. M. S., złożonemu wyłącznie z miejscowych włościan, jest tą instytucją główną, kierowniczą, promieniującą na powiat. Czytelnia im. Mickiewicza, biblioteka, teatr, zabawy, kawał ziemi i materjał budowlany na dom ludowy, to wszystko dorobek bardzo niedługiego czasu.

Życie wre, pracy moc, pomysły świetne. Na jesień kursy oświatowe, gimnastyczne, kinematograf, orkiestra.

— A pieniądze, przecież to wszystko tyle kosztuje! Wystawienie domu przy drożyznie robocizny... — medytuję z przejęciem, porwany w ich koło życia.

— Furda, panie, przecież członkami naszego koła są murarze, stolarze, robotnicy. Sami pobudujemy! A zresztą mamy swoje dochody. Urządziliśmy konkurs piękności, to ściany trzeszczały taki był ścisk i gwałt przy biletach. Wkrótce urządzimy nowy, gdyż po wyniku pierwszego konkursu wiele z naszych piękności uważa, że im się krzywda stała. Gorzej jest z kinematografem. Suma szalona, ale ją zdobędziemy, a po paru miesiącach już się opłaci z procentem, a szynki i gospody będą puste. Te same trudności z orkiestrą, chętnych muzykusów wielu, ale instrumentów brak i bardzo drogie. Jak, panie, czytam o stolicy, bo przecież mamy tu w czytelnicy gazety i wszystko wiemy o świecie, o tych towarzystwach muzycznych, konserwatorjach, filharmonjach. to tak sobie myślę, żeby to nam przysłałi jakieś niepotrzebne skrzypce, stary flet...”

UWAGA: DO ZARZĄDÓW KÓŁ P. M. S.

Przypominamy, że Zarządy Kół są obowiązane do prenumerowania miesięcznika „POLSKA MACIERZ SZKOLNA.”

Prenumerata roczna wskutek wzrostu drożyzny wynosi obecnie 12 000 mkp.

Treść № 8: O potrzebie społeczno-prywatnej organizacji pracy oświatowej w Polsce przez dr. A. Rządę.—Okólnik Zarządu Głównego P. M. S.—Okólnik Ministerstwa W. R. i O. P. — Katalog rozumowy wydawnictw „Księgarni Polskiej“ P. M. S.—Kronika.

Redaktor **Józef Stemler.**

Wydawca **Józef Świeżyński.**

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Krakowskie-Przedm. 7 m. 4.

Przedpłata rocznie mkp. 12000 z przesyłką.